GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH
Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „PAR" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-14

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 6 **Czerwiec 1929** **Rok II**

Widok wnętrza pawilonu rzemiosła na Powszechnej Wystawie Krajowej



Prawa strona głównej sali, stoiska malarzy i lakierników

Rzemiosło godnie zaprezentowało się na PWK

Przechodząc terenami Powszechnej Wystawy Krajowej, znalazłszy się na moście, przerzuconym ponad ulicą Matejki, spostrzegamy u końca ulicy wystawowej, potężnych rozmiarów pawilon, zakończony wieżą.

Napis nad głównym frontonem, bezpośrednio nad bramą wejściową, głosi dumnie, że jest to pawilon rzemiosła.

Nad bramą uderza nasz wzrok wielkich rozmiarów witraż, przedstawiający cztery alegoryczne postacie, garncarza, stolarza, kowala i murarzą. Wchodzimy do wnętrza pawilonu. W przedsionku, utworzonym przez podstawę wieży mieści się wystawa reprezentacyjna. Na środku, na wysokim cokole widnieje dużych rozmiarów popiersie bohatera narodowego, którego wydało polskie rzemiosło, szewcą warszawskiego Jana Kilińskiego.

Ściany przedsionka zajęły liczne wykresy statystyczne, obrazujące rozwój rzemiosła polskiego, oraz jego siłę i stan posiadania. Więc na prawo widzimy ogromnych rozmiarów tablicę, ilustrującą ilość pracowników, zajętych w rzemiośle, a wyżej ilość warsztatów. Żałować jedynie należy, że statystyki te oparto na ostatnich źródłach, jakiemi rozporządza Ministerstwo Przemysłu i Handlu, według spisów rejestracyjnych, które, jak już zaznaczyliśmy, w poprzednim numerze, przedstawiają siłę rzemiosła o wiele niklej i słabiej, niż ta, którą ono faktycznie reprezentuje. Niestety, Komitet zapewne nie chciał być posądzony o nieścisłość, albo, co gorzej, o przesadę i innej drogi wyjścia nie miał. Ścisłe dane będziemy mieli dopiero po przeprowadzeniu nowego spisu ludności, co się odbędzie dopiero w roku przyszłym. Szkoda jednak, że te okoliczności wprowadzą w błąd tych licznych zwiedzających, którzy nie orjentują się w faktycznej sile rzemioła.

Na przeciwległej ścianie rozwieszone są gablotki z laleczkami, przedstawiającemi wnętrza warsztatów rzemieślniczych.

Ponad gablotkami wisi ogromna tablica ilustrująca wartość produkcji rzemiosła polskiego. Z boku wisi wielka, elektrycznie oświetlona mapa Polski ze szczególnem uwzględnieniem rozmieszczenia organizacyj rzemieślniczych. Na ostatniej wreszcie ścianie wisi obraz, przedstawiający poglądowo wzorową organizację rzemieślniczą.

Wokół tego przedsionka biegnie korytarzyk, w którym, na prawo idąc od wejścia do przedsionka, widzimy przedewszystkiem przegląd prasy rzemieślniczej. Na ścianach rozwieszone są egzemplarze wszystkich wychodzących w Polsce czasopism rzemieślniczych. Mamy tam mapę, wykazującą, w jakich miejscowościach wychodzą czasopisma rzemieślnicze, z której przekonujemy się, że najwięcej takich czasopism ukazuje się w Poznaniu, dalej rozwój prasy rzemieślniczej, wreszcie wykres rozwoju prasy rzemieślniczej, wychodzącej nakładem firmy „Par“, a więc i naszego czasopisma. Na dział ten zwracamy szczególną uwagę naszych czytelników i gorąco prosimy, by wszystkich swoich kolegów rzemieślników, jadących na P. W. K. chcieli przedewszystkiem pobudzić do zainteresowania się, a co zatem idzie i do poparcia naszej prasy rzemieślniczej. Narzekania na brak prasy rzemieślniczej w Polsce może po przeglądzie wydawnictw, wystawionych w tym dziale, wreszcie ustaną, bo wszyscy rzemieślnicy znajdą tam pisma, które potrzebują. Idąc dalej korytarzykiem, widzimy przegląd i sprawozdania burs rzemieślniczych, dalej szkół rzemieślniczych, a wreszcie spółdzielni i związków rzemieślniczych.

Na tem kończymy oglądanie Wystawy reprezentacyjnej, umieszczonej w przedsionku pawilonu i wchodzimy do głównej hali, w której mieszczą się stoiska wystawców.

Na prawo od wejścia zwracają naszą uwagę wspaniałe drzwi kościelne, kute, wykonane według projektu arch. Mączyńskiego przez p. Jana Oremusa w Krakowie. Drzwi te przeznaczone są do kaplicy zamku w Żywcu. Dalej widzimy duże stoisko p. M. Herodna z Warszawy, który pokazał nam kilka sprzętów w pierwszorzędnem wykonaniu. Szczególniejszą uwagę budzi kilka sprzętów z jadalni, który to komplet nagrodzony został wielką nagrodą na Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w r. 1925. P. Petliński z Poznania wystawił jadalnię w stylu gdańskiem, wspaniale rzeźbioną. Szczególną uwagę zwraca ława z rzeźbą historyczną. Polskie Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Stolarskich w Warszawie wystawiło piękną jadalnię w stylu zakopiańskim. P. Janiszczak pokazał jadalnię w stylu modern w pierwszorzędnem wykonaniu. P. Zakrzewski z Poznania wystawił piękną kolekcję fornierów. Następnie widzimy wspaniałe odrzwia, przeznacone do komnat na Wawelu w Krakowie, wykonane przez p. Ludwika Bauera w Krakowie. Meble koszykowe wystawił p. Brzozowski z Łodzi. Magle pokazał nam p. J. Pasternak z Sędziszowa. Śrubstaki i piły pionowe wystawił p. Tyrchan z Poznania, zaś p. Jarosławski ze Lwowa wystawił artystyczne wyroby ślusarskie. P. Pischnott z Łodzi zaprezentował nam bronzy, a B-cia Berent z Warszawy maszyny drukarskie. Na większą uwagę zasługują wyroby p. R. Pechatego ze Lwowa. Są to wyroby mosiężne tłoczone. P. Królikowski z Warszawy dał kolekcję noży do maszyn i narzędzi. Dalej p. Winiarski z Torunia gustowne bardzo garnitury, artystycznie wykonanych mebli metalowych. Potem widzimy witraże p. Brzezińskiego z Szamotuł. P. Jagodziński (firma „Witraż“) z Poznania pokazał zwierciadła wszelkiego gatunku. P. Nowicki z Częstochowy wystawił dewocjonalja. Powszechną uwagę zwracają trawienia na szkle wykonane przez p. Łaszkiewicza z Krakowa. Piękną obróbkę kamienia zaprezentował p. Łuczywo z Krakowa. J. Malczycki i S-ka z Jasła wystąpili z kaflami i szamotami. Następnie na dużem stoisku oglądamy pracy terminatorów poznań-

skich. P. Pogorzelski z Poznania wystawił wyroby toczone w drzewie. Bardzo ładne rzeczy złocone wystawił p. Burdyński z Warszawy. Perełki i inne ozdoby do drzewa pokazał p. S. Kaczmarek z Poznania. Potem widzimy rzeźby religijne, wykonane przez p. K. Schaefera z Piekar. P. Krzekotowski z Poznania wystawił rzeźby z drzewa. P. Banaś z Krakowa wystąpił ze sprzętem sportowym. Meble koszykowe widzimy znowu na stoisku p. Tuliszki z Leszna. B-cia Rybarczyk z Mroczy wystąpili z różnymi stolikami drewnianymi. Wreszcie w w końcu oglądamy wielkie stoisko p. Biegały z Poznania z leżankami i miękkiemi fotelami.

W ten sposób obeszliśmy prawą stronę stoisk i zwracamy się z kolei na lewą stronę.

Na wstępie imponująco wystąpili introligatorzy krakowscy ze wspaniałemi oprawami, z których wybijają się na pierwszy plan prace p. Jahody. Dalej wystawia swoje oprawy p. Sankowicz ze Lwowa. Sandały wystawił p. Bąbczyński z Częstochowy, obuwie p. Rybelski z Poznania, a pantofle p. Małolepszy z Poznania. P. Grylewski z Chojnik zaprodukował niebrudzące się ozdoby do obuwia. Potem widzimy stoisko Szkoły Dokształcającej Żeńskiej z Poznania. P. Kluz z Sanoka zaprodukował nam swojego wykonania garnitury męskie, a p. Samarzewski z Królewskiej Huty różne przybory krawieckie. Rękawiczki pokazał p. Jarnecki z Warszawy. P. Mendzerzycki z Warszawy wystawił kolekcję włóczek, a firma Semper z Warszawy kołnierzyki. P. Adamski z Warszawy wystawił czapki wojskowe. Firma „Purol" szczoteczki do zębów, a firma „Raj" zabawki. P. Wojciechowski z Nieszawy palto męskie, na którem spostrzegamy napis „bez szwu". P. Niedziela z Poznania wystąpił z przyrządami ortopedycznemi. Wyroby kotlarskie z miedzi, ręcznie wykonane pokazał p. Sulikowski z Rzeszowa. P. Sporny z Bydgoszczy pokazał piękny kiosk, wykonany z blachy. Odznaki i wyroby rytownicze wystawił p. Unger ze Lwowa, p. Buzek ze Lwowa wystąpił z swymi wyrobami jubilerskiemi. P. Czerwiński z Świątnik Górnych wystawił piękną kolekcję kłótek i zamków, a p. Gadomski z Poznania wyroby niklowe. P. Meller z Rogoźna, jako jedyna w Polsce wytwórnia zegarów elektrycznych, wystąpił z kolekcją swoich zegarów. Dalej duże stoisko z zegarami zajął p. Śledziński z Poznania. B-cia Mencel z Warszawy wystąpili z artystycznemi, ręcznie kutemi wyrobami z metalu.

Jednym z najwspanialszych eksponatów jest troje drzwi, ręcznie kutych według wzorów z wieku 16-go, a przeznaczonych dla zamku na Wawelu w Krakowie, wykonanych przez f-mę Górka i Syn w Krakowie Dalej p. Oremus z Krakowa pokazuje nam jeszcze szereg artystycznie wykonanych swoich prac w metalu.

Meble mosiężne pokazał p. Wozaczyński ze Lwowa. Okucia budowlane i siatki do ogrodzeń wystawił p. Więcek ze Lwowa. Ozdoby budowlane z blachy lub kute z metalu wystawił p. Bendl ze Lwowa.

P. Jarsa z Krakowa wystawił wyroby jubilerskie. P. Muszyńskie z Lubawy wystawia liny konopiane i metalowe. Formy do kapeluszy wystawia p. Fedorowicz z Warszawy. P. W. Kopczyński z Łodzi zaprezentował wyciągi i wózki wyciągowe. Pendzle i inne wyroby szczeciniarskie zaprezentował. p. Czerwiński z Warszawy. Wyroby z trzciny, bambusu i różne szczotki wystawili B-cia Matkowscy z Warszawy. Trykotarskie wyroby wystawił p. Najfeld z Warszawy. Firma „Century" z Warszawy wystawiła szelki. Rękawiczki pokazał p. Karłowicz z Warszawy.

W dużej gablotce wystawili swoją pracę krawcy warszawscy pp. Sach, Ulednicki i Zaremba, a wspólnie z nimi Szkoła Kroju p. Koniecznego z Warszawy.

P. Major ze Stanisławowa wystawił wagi decymalne. Miłą atrakcją jest duże stoisko z wyrobami ludowemi z województwa stanisławowskiego (huculszczyzna). P. Sales ze Lwowa wystawił obuwie specjalne. P. Karpiak ze Lwowa pokazał swoje wyroby białoskórnicze. Firma Kurzawa i Syn z Czarnkowa wystawiła obuwie, a firma „Helianus" z Warszawy berety. Dalej idą stoiska z obuwiem, a więc widzimy tam pp. Berensteina z Ostrowa Pozn., Borówke z Poznania, wreszcie sławni szewcy warszawscy pp. Płachta, Marek i Leszczyński.

Na tem kończymy opis głównej hali pawilonu rzemiosła.

Teraz musimy przejść z powrotem tę salę do końca, aby zwiedzić skrzydło pawilonu.

Wychodząc z sali głównej, mile uderza nasz wzrok stoisko p. Wrembla z Poznania, przedstawiające ścianę z kominkiem, malowane bardzo harmonijnie w pastelowej niemal tonacji barw. Na tem rozpoczynamy zwiedzanie stoisk naszych malarzy. P. Grün z Poznania pokazał bardzo efektowne zdobienie ścian z naklejanego staniolu. B-cia Mikołajczak wystawili ozdoby dekoracyjne. P. Patalas z Poznania zaprezentował świetne projekty dekoracyjne. B. Słomski z Bydgoszczy wystawił szyldy, p. Kaźmierczak z Bydgoszczy imitacje marmurów, p. Pfeiffer z Łodzi imitacje drzewa. Ładny szyld wystawił p. Janowski z Łodzi. P. P. Koprawski i Dołoszyński pokazali projekty malowania wnętrz. P. Dołoszyńska wystawiła miłe bardzo dzbanuszki i inne ozdoby, wykonane ze skorupek z jaj.

Dalej widzimy imponujących rozmiarów witraż, wykonany według projektu p. Sedliczka przez p.

16, 17 i 18 sierpnia 1929 r.

Zjazd Organizacyj i Cechów Rzemieślniczych z całej Polski w Poznaniu na PWK

Kusiaka z Krakowa. P. Wojciechowski z Grodziska wystawił szablony malarskie, a p. Nowaczyk z Poznania rysunki ołówkiem.

Powszechną uwagę wzbudza dokładna kopja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonana przez p. Jędrzejczyka z Częstochowy.

Związek Tow. Czeladzi Rzemieślniczej woj. Poznańskiego wystawił prace z kursów rysunku. P. Kwisa z Poznania, pozłotnik, wystąpił z ładnym obrazem religijnym. Maszyny introligatorskie pokazał p. Jakubowski z Poznania. P. Rosmański z Warszawy wystawił artystyczne bronzy, p. Mączyński ze Lwowa pilniki, p. Wojtowicz z Torunia wyroby ślusarskie-artystyczne, a p. Weich ze Lwowa wagi wszelkiego rodzaju. Dalej widzimy stoiska grawerów i rytowników pp Rauscha z Torunia, Bobkowicza z Łodzi i Knedlera z Warszawy. Instrumenty muzyczne wystawił p. Niewczyk ze Lwowa. P. Sibilski z Poznania wystawił model dźwigu. Firma „Zetge“ z Częstochowy pokazała aparat projekcyjny. P. Pichel z Krakowa wystawił aparaty laboratoryjne. „Pomoc Szkolna“ z Warszawy wystąpiła na dużem stoisku ze swoimi wyrobami.

Na tem skończyliśmy oglądanie skrzydła pawilonu i przechodzimy do obszernych podsieni. Tam widzimy stoiska p. Krügera z Łodzi — powozy p., Różyckiego ze Lwowa — beczki, p. Kempy z Poznania — parkety, p. Kaczmarka z Rogowa — wyroby kowalskie, p. Knopińskiego z Rogoźna — wyroby metalowe, wózki, taczki p. Kośmickiego z Rogoźna, bryczki, powozy, p. Błaszczyka z Ustronia — dzwony do kół, firmy „Orion“ z Łodzi — drabiny drewniane, p. Zgleckiego z Warszawy — beczki, p. Kopydłowskiego z Piotrkowa — wyroby bednarskie, p. Staszaka z Poznania — karoserje, powozy, p. Gozdeka z Warszawy — koła, karoserje. powozy, Michalaka z Poznania — siedzenia klozetowe, p. Skoniecznego z Grudziądza — okna inspektowe, wreszcie p. Schmidta z Poznania — klatki dla ptaków.

W ten sposób obeszliśmy cały pawilon rzemiosła. Z tego pobieżnego opisu, raczej tylko z samego wyliczenia osób, które wystawiają (według stanu w chwili oddawania niniejszego do druku, gdyż kilka jeszcze stoisk jest nieukończonych, więc o nich nie wspominamy) przekonać się może każdy czytelnik, że rzemiosło zaprezentowało się godnie na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

W następnym numerze zajmiemy się szczegółowem opisem stoisk i eksponatów, które zasługują na specjalne wyróżnienie.

P. Prezydent Rzplitej zwiedził pawilon Rzemiosła na PWK

Dnia 21. maja br. zaszczycił na Powszechnej Wystawie Krajowej swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej o godzinie 13,30 pawilon Rzemiosł w towarzystwie p. majora Jurgielewicza i p. dyrektora Krzyżankiewicza. Dostojnego Gościa powitał w pawilonie Prezes Zarządu Grupy Rzemiosła p. syndyk Juszczak, wygłaszając następujące przemówienie:

Dostojny Panie Prezydencie!

W imieniu Rzemiosła całej Polski, jako Prezes Zarządu Grupy Rzemiosła na Powszechnej Wystawie Krajowej, mam wysoki zaszczyt powitać dzisiaj Pana Prezydenta w pawilonie rzemieślniczym. Rzemiosło polskie, pełne świadomości tego, że jest bardzo poważnym czynnikiem w życiu ekonomicznem i gospodarczem narodu, nie mogło brakować w tym pierwszym generalnym przeglądzie naszego dorobku pracy narodowej.

To też choć ubogie, postanowiło pobudować swój własny pawilon, co umożliwiła mu wydajna pomoc ze strony Rządu. Nie jest ten pawilon wspaniałym i okazałym gmachem, lecz za to zawartość jego jest widomym świadectwem tego, co rękodzieło polskie stworzyć umie i może.

Prosząc Dostojnego Pana Prezydenta o łaskawe zwiedzenie pawilonu, niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że mieszczące się w nim eksponaty znajdą Jego przychylną i życzliwą ocenę. Rzemiosło bowiem nasze stoi i stać powinno na takim stopniu rozwoju, że mogłoby skutecznie konkurować z wytwórczością zagranicy, jeżeli przeświadczenie to wniknie w jaknajszersze koła i warstwy i rzemiosło dozna wszechstronnego poparcia, a przedewszystkiem poparcia Rządu naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którego najwyższym i najdostojniejszym szym przedstawicielem jest Pan Prezydent.

W tej ogólnej radości nad utworzeniem tak potężnego dzieła, jakim jest Powszechna Wystawa Krajowa zanosi Rzemiosło polskie do Pana Prezydenta tę oto prośbę o poparcie, jako bodźca do dalszej wytrwałej pracy twórczej, pełne ufności, że poparcie to nadal i w zwiększonej mierze będzie Rzemiosłu zachowane i udzielane.

Po przywitaniu P. Prezydenta nastąpiło szczegółowe zwiedzenie pawilonu. Ze specjalnym zainteresowaniem oglądał Pan Prezydent stoiska firmy K. Schaeffer — Świątniki Górne, wystawiającej artystyczne rzeźby kościelne, drzwi z Wawelu firmy

Bauer-Kraków, stoiska firm J. Jagodziński-Poznań i Brzeziński-Szamotuły wyroby szklane, firm artystyczno-malarskich W. Patalas i Wrembel-Poznań, stoisko firmy bednarskiej H. Zglecki-Warszawa wystawiającej beczkę do wina, której kran za zmianą położenia umożliwia każdorazowo wyciek innego płynu, stoisko firmy kolodziejskiej J. Staszak-Poznań, klatki dla ptactwa firmy Schmidt-Poznań, stoiska firm zegarmistrzowskich A. Meller-Rogoźno i J. Śledziński-Poznań, firm szewskich J. Rybelski-Poznań i Leszczyński-Warszawa oraz wystawę introligatorów krakowskich.

Przed opuszczeniem pawilonu podkreślił Pan Prezydent sympatyczną jednolitość artystyczną w wykonaniu wnętrza pawilonu, którą podnoszą jeszcze dwa piękne witraże wyrobu krakowskiego, poczem Pan Juszczak przedstawił Panu Prezydentowi na życzenie p. architekta Schneidra. Na Panu Prezydencie wywarła Wystawa Rzemiosła bardzo dobre wrażenie, czemu dał wyraz opuszczając pawilon po blisko godzinnem pobycie, przyczem ze specjalnym zadowoleniem pokreślił wysoką wartość artystyczną licznych eksponatów. Odchodzącego Pana Prezydenta pożegnano okrzykiem „Niech żyje".

Z. Ulatowski

Udział malarzy w PWK

Wystawa otwarta, wielkie dzieło dokonane! Ogromny wysiłek, rekordowe tempo pracy, wyczerpujące napięcie nerwów, uwieńczone zostały wspaniałym wynikiem. Udowodniliśmy raz jeszcze, że naród nasz „sroce z pod ogona nie wypadł". Wystawa obecna tak samo jak „Cud nad Wisłą", są niezbitym dowodem niezwyciężonej tężyzny naszych sił duchowych i fizycznych. Państwo dziesięcioletnie w warunkach niezmiernie trudnych organizuje w przeciągu dwóch lat dzieło zadziwiające potęgą i pięknem.

Atoli nie o Wystawie zamierzamy się rozwodzić, lecz o udziale w niej naszych kolegów. Trudno jednak rozpocząć jakikolwiek referat bez oddania hołdu temu wielkiemu dziełu! Nieraz jeszcze będziemy pisać i zastanawiać się nad wszystkiem, co ma związek z Wystawą, a zwłaszcza prasa niefachowa, z pewnością pióra nie pożałuje.

Przystępując do rzeczy, przypominamy wezwanie Zarządu Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych, ogłoszone w numerach 2-gim i 5-tym z roku 1928. Chodziło o urządzenie wspólnego działu wystawy wszystkich Związków z całej Rzeczypospolitej. Podnieść tutaj należy wyczerpujące i kosztowne starania Zarządu, aby dzieło doprowadzić do zadawalającego rezultatu. Nowoutworzony Związek, będący w pierwszej fazie rozwoju, nie mógł jeszcze działać sprawnie, więc Zarząd nie żałował trudu, objeżdżając miasta, odwiedzając Cechy, aby słowem, namową i czynem agitować na rzecz podjętego zadania. Wiele pracy i częstych pertraktacji z Dyrekcją PWK, oraz z Zarządem Grupy rzemiosł, wymagało zorganizowanie wystawy prac naszych kolegów. W tem znowu Cech poznański, a zwłaszcza starszy cechu p. Wrembel był bardzo czynnym.

I otóż doszło do tego, że stanęło do apelu z całej Rzeczypospolitej czternastu kolegów. Prawie połowa, bo 6-ciu, z Poznania, reszta z Bydgoszczy i Łodzi. Warszawa, tak samo jak Baranowicze albo Sądowa Wisznia, nie zdobyła się ani na jednego wystawcę. Nie znaczy to, że Poznań stawił się w komplecie, — przeciwnie, poznańscy koledzy jako miejscowi, niedaleko odbiegają ze swym udziałem od Warszawy. Nie obawiajmy się spojrzeć w oczy prawdzie. Czy nie urządzał Powszechnej Wystawy cały naród? Czy nie zabrakło nas na niej? Zupełnie nas nie zabrakło, ale prawie, że nas nie ma.

Dr. Edm. Piechocki w 2-gim numerze „Gazety Malarskiej" z 1928 r. pisze: „Święto dziesięciolecia wolnego istnienia i uroczystość otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej muszą być zaczątkiem nowej karty dziejów polskiego rzemiosła".

Gdybyśmy chcieli, zrzeszeni czy niezrzeszeni, moglibyśmy część tej karty zapisać, tymczasem pokaz nasz słabą przedstawia literkę. Zastrzegam się w tym miejscu, że mówię tylko o ilości wystawców, a nie o wystawionych pracach, i nie o tych, którzy wystawiają, tylko, że z całej Rzeczypospolitej stanęło z pomiędzy nas do apelu 14-tu.

Wreszcie nie mamy zamiaru bezwzględnie potępiać wszystkich, którzy nie pokazali się na wystawie. Nie wszyscy mogli wystawiać, bo cała masa jest kolegów, którym środki finansowe na to nie pozwalają. Dalej nie możemy żądać od starszych kolegów wysiłku woli, starań i wszystkich zabiegów, potrzebnych do wzięcia udziału w Wystawie. Musimy uwzględnić to jeszcze, że wielu wstrzymywała obawa, że młodzi z pewnością prześcigną ich w pomysłach nowych, na które starzy odważyć się nie mogą, a postawić się w ogonku poza młodymi, to dla starszych rzecz przykra.

Poza tymi dwoma względami nie znamy więcej powodów wstrzymania się od wzięcia udziału w Wystawie. Jeżeli, co przypuszczamy, powie ktoś, że czasu nie miał, to trudno uwzględnić takie tłumaczenie. Wskażemy mu bowiem tych 14-tu i zapytamy się, czy ci koledzy mieli czas? Wiadomo nam, że aby wykonać swoje eksponaty, oddalali nawet zamówienia, które im się nastręczały. W szlachetnej dążności okazania swych sił w ogólnym apelu, poświęcali nietylko koszty związane z Wystawą, lecz zarobki, które zyskać mogli. Tych uważać musimy za ideowców, pojmujących dokładnie obowiązki, jakie ma do pełnienia mistrz malarski w Polsce. Niestety zakradła się do nas i zakorzeniła mocno żą-

dza posiadania, pewna zachłanność, która zabiją wszystkie szlachetniejsze porywy, nakazując dbać tylko o własne korzyści, bez względu na to, co się koło nas dzieje.

Jeżeli można uwzględnić miejscowości, leżące zbyt daleko od Poznania, lub nie mające odpowiedniej komunikacji, to jednak miast aż po Warszawę w żaden sposób usprawiedliwić nie można. Szczególnie napiętnować trzeba słabą frekwencję samej stolicy. Tam przecież są firmy przodujące, rutynowane, ogromne, poważne. Dlaczego ani jedna nie uważała Powsz. Wystawy Kraj.za godną siebie? Komunikacja z Warszawą jest przecież bardzo dogodna, pracowali na PWK. malarze-kaligrafowie z Warszawy, a dlaczego zabrakło wystawców? A inne miasta o oddaleniu choćby nie dalszym jak do Łodzi, bo Łódź się stawiła. Gdzie Kalisz, gdzie Inowrocław, gdzie Ostrów, Leszno, Środa, Gniezno, — czy wszyscy zapatrzyli się na Warszawę?

Czy może koledzy uważali, że obecna Wystawa nie daje dostatecznego pola do popisu, że nie ma do dyspozycji całkowitych wnętrz do rozwinięcia dekoratywnego i do wypowiedzenia się? Wprawdzie pisaliśmy w numerze 4-tym z przeszłego roku: „Najodpowiedniejszem byłoby, aby każdy malarz mógł wykonać przynajmniej jeden kompletny pokój, o rozmiarach naturalnych. Wtenczas miałby zupełną możliwość wykazania własnej umiejętności, talentu i gustu“. Wystawa obecna, jak już zaznaczyliśmy, nie mogła nas pod tym względem zadowolić, to też pisaliśmy w dalszym ciągu, że: „w Powszechnej Wystawie Krajowej nie może być luki malarskiej.....“ Koledzy zaś, którzy swe prace wystawili, dowiedli niezbicie, że i w tych małych rozmiarach można pokazać rzeczy godne podziwu.

A ostatecznie, gdyby zgłoszenia kolegów były nadeszły na czas, dużo by się dało zrobić. Lecz słabo wpływające zgłoszenia, oraz bojaźliwe wahanie się, jakie od razu zaznaczyło się wśród braci malarskiej, ciężkie czasy, wreszcie dość puste malarskie kieszenie, nie usunęły wahania przed udziału w Wystawie. Mimo to wszystko, udział nasz jest karygodnie skromny. Uwydatnia się to rażąco teraz po otwarciu Wystawy, wobec nagromadzonych eksponatów rozmaitych działów i wobec ogromu samej Wystawy. Na pociechę, choć to pociecha bardzo słaba, podać można to tylko, że w hali rzemiosł nasze malarskie stoisko należy do poważniejszych. Lecz cóż nam z tego, że braknie krawców i innych rzemieślników. Jest 3000 abonentów „Gazety Malarskiej“, a tylko 14 malarzy na stanowisku.

Całe szczęście, że koledzy z Łodzi choć w skromnej liczbie stawili się, bo inaczej Poznań gotów byłby wyciągnąć niemiły wniosek, o usposobieniu dzielnicowem kolegów z innych części Polski, a to chyba stanowczo należy odeprzeć. Poznań miał możność liczniej się stawić. Choć sam jestem poznańczykiem, to najbliższym i najmilszym mi kolegom muszę stawić zarzut: „Nie chciało Wam się!“. A są przecież w Poznaniu koledzy — zwłaszcza pomiędzy młodszymi — o dużych aspiracjach i nie byle jakiej wiedzy malarskiej. Niestety panowie, nie innym obecnie, jak tej czternastce odważnych przysługuje narazie palma pierwszeństwa w całej Polsce.

O pracach wystawionych pozwolimy sobie napisać w jednym z przyszłych numerów, tymczasem zaś dodamy tylko, że warto będzie na ich cześć nie pożałować atramentu.

Dr. Inż. Zygmunt Klonowski

Postępy w dziedzinie farb olejnych

W historji rozwoju wiedzy o pokostach, farbach olejnych i lakierach ostatnie piętnastolecie posiadać będzie niezawodnie kartę specjalną. Okres ten zaznaczył się bowiem jako pierwszy, w którym przejawiło się zupełnie wyraźne zrozumienie konieczności zerwania w dziedzinie fabrykacji artykułów malarskich w wielu kierunkach z tradycją i oparcia się wzamian na zdobyczach nowoczesnej chemji.

Do urobienia tego poglądu przyczynił się w niemałym stopniu szalony rozwój powojennej techniki i wysunięcie w związku z tem nowych wymagań w stosunku do własności farb i lakierów.

Fabrykacja tych artykułów zmodernizowała się i rozrosła ostatnio, jak wiadomo, bardzo wydatnie w Ameryce. Tam też przedewszystkiem zapoczątkowano wszechstronne badania nad najwłaściwszym składem farb olejnych i lakierów, a również nad metodami wykonywania wszelkich robót, wchodzących w zakres pracy malarza i lakiernika. Fakt ostatni tłomaczy się nie tyle ogromnymi środkami, jakimi rozporządza się w Ameryce na prace naukowe, ile praktycznym sposobem ujmowania całokształtu zadań gospodarczych przez jej mieszkańców, oraz dążeniem ich do ochrony swego mienia. W Stanach Zjednoczonych, gdzie nagromadzenie wszelkiego rodzaju konstrukcji, maszyn i wehikułów jest wyjątkowo znaczne, zrozumiano dawno, że kapitał — tkwiący w wspomnianych objektach — winien być należycie zabezpieczony, i że z dwóch zadań, jakie ma do spełnienia powłoka z farby lub lakieru, mianowicie nadanie estetycznego wyglądu i zapewnienie ochrony przeciw wpływom atmosfery, na plan pierwszy należy wysunąć zadanie drugie. Zgodnie z tym poglądem żąda konsument amerykański od producenta farb i lakierów w pierwszym rzędzie artykułów trwałych, o składzie dla danego celu najwłaściwszym, zaś wyższą cenę takich wyrobów stara się skompensować przez uproszczenie manipulacyj oraz skrócenie czasu — potrzebnego do wykonania roboty malarskiej.

Ewolucja ta jest jednak względnie świeżej daty.

Do niedawna jeszcze, póki zarówno w fabrykach pokostu, farb olejnych i lakierów, jak i w warszta-

ABCDEFGHI
JKLMNOPRS
TUWXYZVŚĄ
ĘŃÓŹQ

Stołeczne Miasto
19 POZNAŃ 29

K WOJCIECHOWSKI

abcdefghijlm
noprstuwxyzv
śąęńóźq
1234567890

WZORY PISM

Tablica 10

cie malarskim jedyną wyrocznią był majster, który stale i we wszystkiem trzymał się praktyk' przekazanych mu przez poprzedników i zasadę tę starał się wpoić w otoczenie, przeważał pogląd, że wystarczającą ochronę żelaza, drzewa lub muru przeciw wpływom atmosfery osiągnąć można li tylko przez częste odświeżanie powłoki z farby. Że należało przedewszystkiem zastanowić się nad składem farby, sposobem jej nakładania, wreszcie nad sposobem przygotowania powierzchni objektu, który ma być pomalowany, rzadko kto to wyczuwał. Na czynniki te zwrócono należytą uwagę dopiero w miarę stwierdzenia, że nawet pod często odświeżanemi powłokami z farb ulegają konstrukcje żelazne szybkiemu zniszczeniu oraz, że koszty podobnej metody konserwacji są wyjątkowo duże, co tłumaczy się ogromną pozycją robocizny, która, jak wiadomo, wynosi przy pracach malarskich od 55 do 60 proct. kosztów ogólnych.

Wiara w prawidłowość i celowość dawnej receptury przyrządzania artykułów malarskich, jak również i przekonanie do utartych zasad pracy malarza zostały wówczas zachwiane. Od tej chwili datują się prace zarówno czysto naukowe, jak i o celu wyłącznie praktycznym, nad własnościami błon z pokostów, farb olejnych i lakierów, nad metodami przyrządzania tych artykułów, ich składem, sposobem rozprowadzania na różnych powierzchniach, wreszcie nad przygotowaniem różnych objektów do malowania i oddziaływaniem składników na tworzywo przedmiotu, który ma zostać pomalowany.

W wyniku tych badań przekonano się niebawem, do jakich nonsensów doprowadził w dziedzinie fabrykacji artykułów malarskich panujący w niej do niedawna konserwatyzm. Pomijał on zarówno potrzeby czasów nowoczesnych, jak i zmienione warunki, w jakich w porównaniu z okresem z przed lat kilkudziesięciu musi obecnie przebywać powłoka z farby lub lakieru. Bardzo ujemne skutki pociągnęło pozatem za sobą stałe coraz natarczywsze żądanie mało fachowo uświadomionych konsumentów artykułów malarskich i dostarczania im tych wyrobów po coraz to niższych cenach. Jedyny bowiem wypadek w którym fabrykant zanikającego obecnie typu godził się na wprowadzenie zmian w recepturze, zachodził wówczas, gdy udawało mu się zastąpić którąkolwiek z części składowych tańszą, a więc w przeważającej ilości wypadków mniej wartościową.

Najwięcej i najdonioślejszych badań i spostrzeżeń dokonano w dziedzinie farb rdzochronnych, w czem znów nie mała zasługa przypada Ameryce.

Opracowano przedewszystkiem przepisy, dotyczące przygotowania powierzchni objektów żelaznych do malowania i zalecono specjalnie, by czynności tych nie lekceważyć, stwierdzono bowiem, że najlepsza nawet farba rdzochronna nie stanowi należytej ochrony, jeżeli nałoży się ją na podłoże nie metalicznie czyste. Po uznaniu minji ołowianej chemicznie czystej za najwłaściwszy pigment dla pierwszej powłoki rdzochronnej, zalecono zarzucenie ręcznego przygotowania powłoki farby minjowej oraz używania źle rozdrobnionych lub nieczystych gatunków minji. Pigment ten winien być rozprowadzony w materjale, wiążącym jak najdokładniej, co daje się osiągnąć jedynie przy pomocy mechanizmu. W razie rozprowadzania pigmentu ręcznie, skupia się on i osiada zbyt szybko, co wpływa ujemnie na jednorodność powłoki minjowej i miejsca o mniejszem skupieniu pigmentu stają się niebawem wrotami dla dostępu do żelaza czynników wywołujących rdzewienie. (C. d. n.)

Dr. L. Rządkowski

Farby woskowe.

Najprostszy sposób przygotowania czystej, dobrej farby woskowej jest następujący:

Farbę olejną — obojętnie czy ołowiowa, cynkowa, czy litopon lub farba ziemna — przygotowuje się zwykłym sposobem i rozcieńcza małą ilością pokostu lub oleju lnianego z sykatywem. Powinna ona pozostać jednak względnie gęstą. Wosk trzeba rozpuścić, zanim się go doda do farby olejnej, a uskutecznić to można w rozmaity sposób

Najprostszy sposób rozpuszczenia wosku jest, pokroić go drobno, umieścić w czystem naczyniu emaljowanem lub kamionkowem i dodać tyle dobrej terpentyny, że skrawki wosku zostaną tą ostatnią zupełnie pokryte. Naczynie dobrze zamknięte wystawia się przez przeciąg 24 godzin na działanie ciepła, w lecie najlepiej na słońce, a w zimie w pobliżu pieca lub tp. W tym czasie wosk rozpuści się zupełnie i utworzy się z niego masa mazista. W wypadku gdyby użyło się za wiele terpentyny, jest rozczyn, rzecz jasna rzadszy, aniżeli normalnie być powinien.

Gdyby robota nagliła i nie możnaby tak długo czekać na rozpuszczenie się wosku, można przebieg ten przyspieszyć, wstawiając, — względnie zawieszając na drucie — naczynie z pokrajanym woskiem w innem, większem, w którem znajduje się gotująca woda; ciepło które ta ostatnia promieniuje, rozpuszcza szybko wosk. Jeszcze szybciej rozpuszczamy wosk, jeśli postawimy naczynie na otwartym płomieniu, np. na płomieniu spirytusowym. Najdalej w przeciągu 20-tu minut jest rozpuszczenie uskutecznione. Jednak przy ogrzewaniu bezpośredniem tworzą się bardzo łatwo zapalne pary terpentyny, które często doprowadzają do zapłonienia całej masy. Tak jak w terpentynie, wosk rozpuszcza się również w oleju lnianym i t. zw. półoleju, (składającym się z równych części oleju lnianego i terpentyny), w namiastce terpentyny itd. Najszybciej jednak odbywa się ten proces w oleju terpentynowym dobrego gatunku. Jeśli farba ma być matową ale pomimo to tłustą, zaleca się użyć do rozpuszczenia 3 części pokostu, i 1 część terpentyny.

Pewną ilość tego gęstego rozczynu woskowego dodaje się do przygotowanej farby olejnej. Jeśli życzymy sobie półmatowy połysk dodajemy mniej, jeśli zupełnie matowy znacznie więcej. Dodatek około 10% gęstego rozczynu woskowego powoduje już zupełnie matowe zasychanie farby, lecz można dodać nawet i 15% wosku, bo o ile jest czysty — nie szkodzi on farbie pod żadnym względem ;jednak wosk rozpuszczony w terpentynie powoduje, że farby stają się chude i kruche, z którą to okolicznością trzeba się liczyć. Jeszcze chudszą staje się farba, jeśli wosk został rozpuszczony w większej ilości terpentyny, aniżeli koniecznie potrzeba. Farba nie wysycha wtenczas tak pięknie i z połyskiem jedwabistym, właściwym farbom woskowem. ale zdaje się być porowatą i tępą i jest faktycznie bardzo krucha.

Rzecz jasna, że farb woskowych używa się jedynie jako pociągnięcia ostatniego; podkład winien być bardzo głaki, akuratnie szpachtlowdany i wygładzony, i powinien być dostatecznie pokryty. Zabarwienie ostatniego pokładu na gruncie powinno z tego powodu posiadać kolor ostateczny, aby pracownik całą swą uwagę mógł skupić na innych ważnych okolicznościach.

Przeróbka farby woskowej jest bowiem rzeczą. której trzeba się nauczyć, a szczególnie gładkie, rozpędzone pociągnięcia farbą woskową wymagają wielkiej zgrabności pracownika. Farby nie powinno się trzymać za gęsto, trzeba ją nakładać równomiernie i nie za cienko, aby ją natychmiast rozpędzić. Rozpędzanie przeprowadza się pod lekkiem ciśnieniem, jednak jaknajrównomierniej i to przy pomocy długich, pewnych pociągnięć. Rozpędzacze jażwcowce mniej nadają się do tego celu niż półgrube, silne rozpędzacze olejne z dobrej gładzonej szczeciny.

Pociągnięcia wykonanego farbą woskową naprawiać nie można, ponieważ każde dotknięcia się świeżego pociągnięcia farbą woskową tworzy na miejscu tem plamy błyszczące. Nie wypada również nakładać farby dalej jak potrzeba, np. przy wnękach nigdy poza ograniczającą listew. Gdyby farba dostała się na ramę, trzeba takową oczyścić terpentyną, inaczej pozostaną miejsca błyszczące się i matowe. Kropla farby, którąby dostała się na wnękę, niszczy ją całą; tak samo trzeba zachować ostrożność przy pociąganiu ram: najmniejsze dotknięcie wnęki przez rozpędzacz tworzy na niej plamy, których nie można naprawić, ale które usunąć można jedynie przez jeszcze jednorazowe pociągnięcie farbą.

Gdyby rozpędzacz przyjął na swych końcach podczas toku pracy za dużo farby, staje się on z powodu szybkiego przyciągania tejże — skutkiem tężenia wosku — sztywnym. Szczecina tworzy zazwyczaj kosmyki z sobą zlepione i staje się rzeczą niemożliwą czysta i akuratna praca, ponieważ tworzą się pasma. Rozpędzacz taki trzeba wymyć dokładnie mydłem, sposobem w malarstwie praktykowanym.

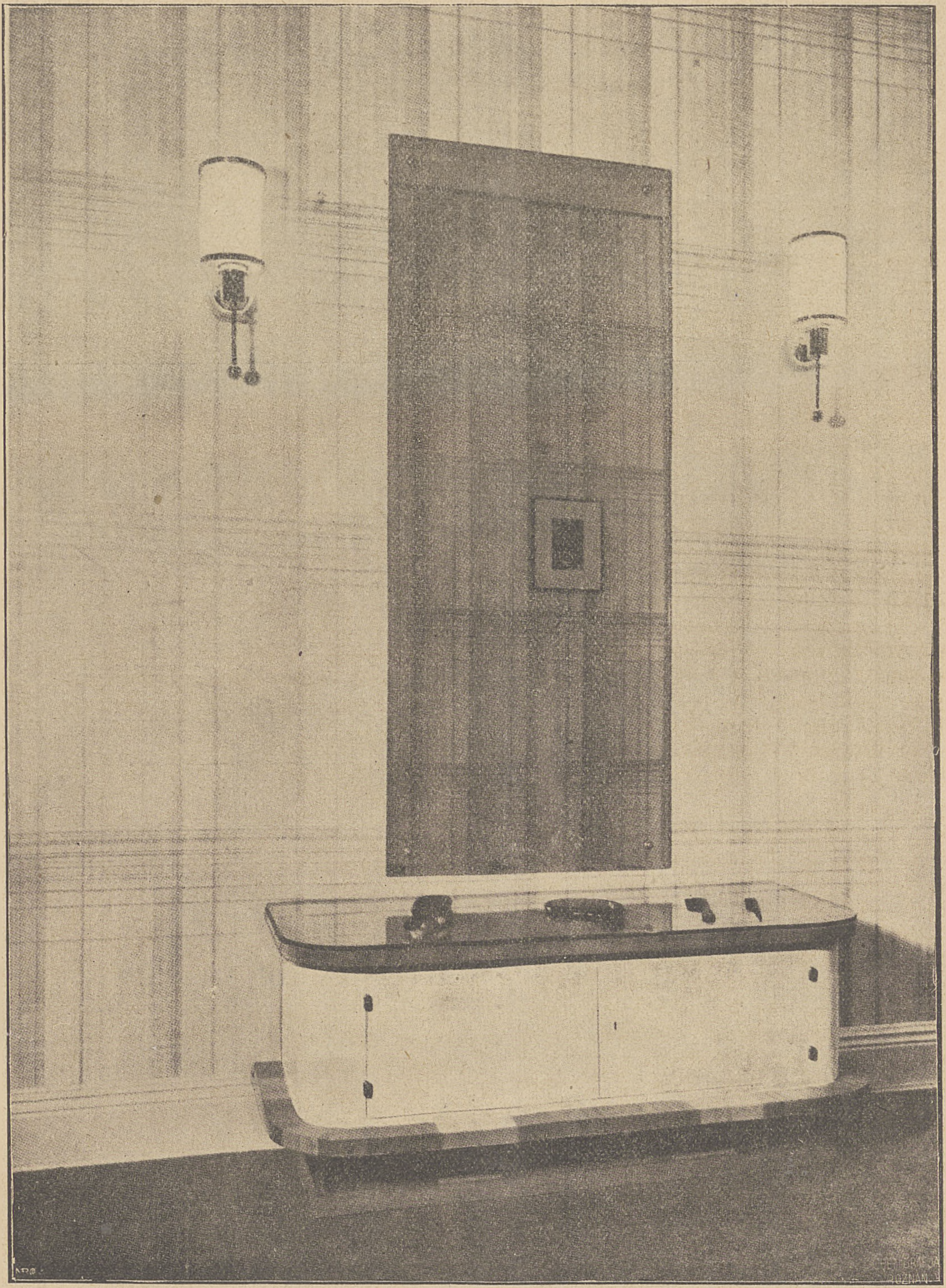
Jeszcze częściej niż pociągnięć gładkich farbą woskową żąda się pociągnięć groszkowanych. Farbę do tego rodzaju pociągnięć przygotowuje się takimże samym sposobem, tylko centkuje się ją natychmiast szczotką do centkowania albo czystą szczotką ręczną. Tu również ma znaczenie wyżej powiedziane. Naprawiać nie można i trzeba pracować akuratnie, a jeśli szczecina lepiłaby się przy przyrządzie do centkowania, trzeba ją również oczyścić, t. zn. wymyć.

Zamiast wosku pszczelego można używać surogatów wosku. Często stosuje się do pociągnięć jasnych, w miejsce bielonego wosku, cerezynę. Sposób pracy jest ten sam, takie samo też rozpuszczanie, przygotowanie itd.. Jednak pociągnięcia są znacznie więcej kruche, aniżeli wykonane woskiem pszczelim i są bardzo wrażliwe na uderzenie itp. Lekkie uderzenia powodują już białe plamy, które, szczególnie przy ciemnych drzwiach nie dobrze się przedstawiają.

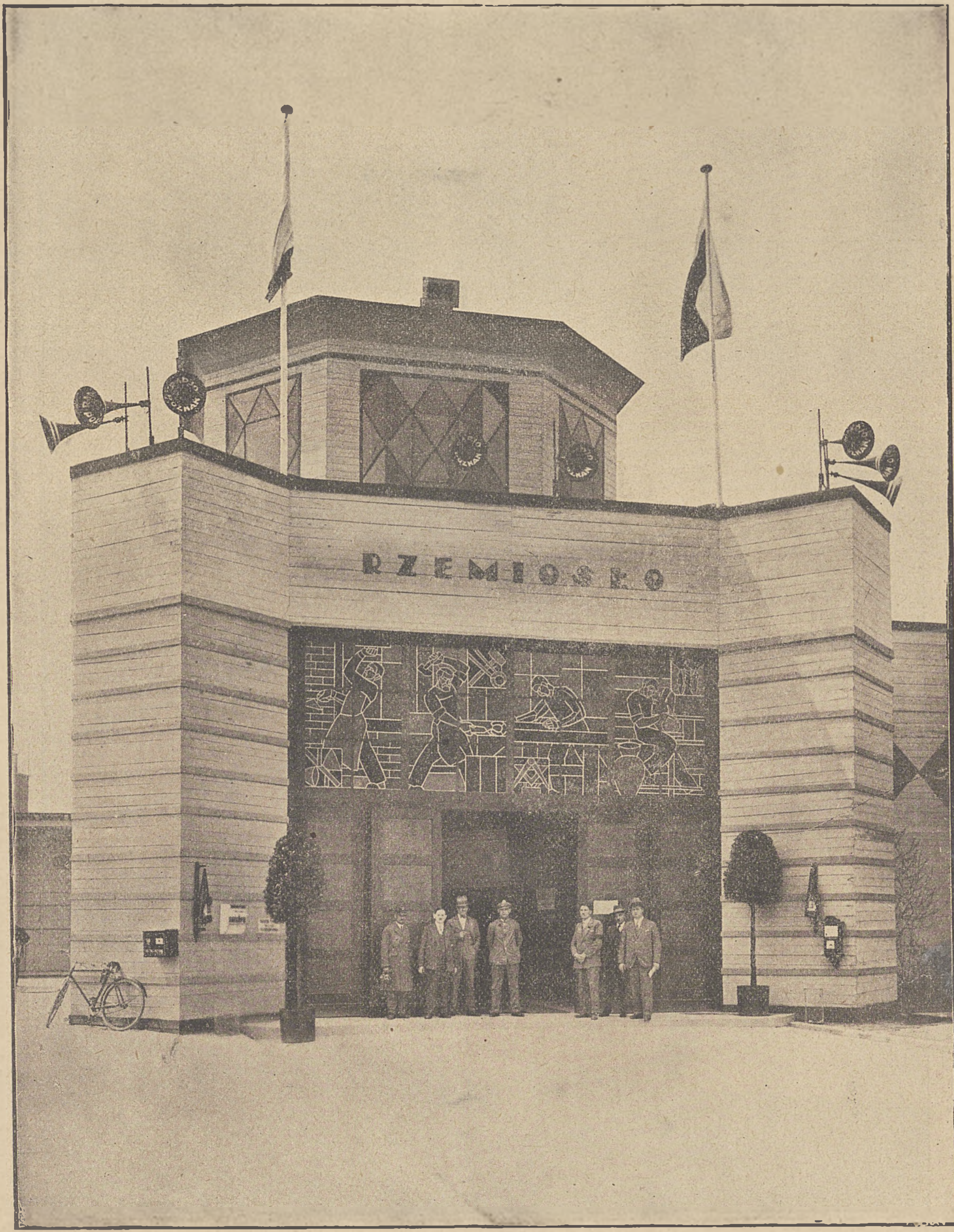
Oprócz rozczynu wosku w terpentynie stosuje się do zarobienia farb olejnowoskowych często matowy lakier woskowy. Nie można przeciwko temu podnieść żadnego zarzutu, o ile lakier jest dobry; jednak trzeba dodać do farby większą ilość tegoż, niż rozczynu woskowego, jeśli będziemy chcieli otrzymać pociągnięcia dostatecznie zamatowane, a z reguły trzeba jeszcze dodać terpentyny, bo inaczej nie osiągniemy zupełnego zamatowania. Ostatni dodatek staje się jednak często powodem, że farby stają się kruche.

Jedna nieprzyjemna właściwość jest wspólną cechą wszystkich pociągnięć woskowych i polakierowań: żadne pociągnięcie na podkładzie woskowem nie jest trwałe. Często staje się pociągnięcie na farbie woskowej lepkie, a łuszczy się nawet przy najmniejszym dotknięciu. Czem więcej wosku zawiera pociągnięcie, tem jaskrawiej dają się odczuwać te niedogodności, a najwięcej występują one przy pociągnięciach, wykonanych przy pomocy surogatów. Przy pracach reparacyjnych jest więc ważną rzeczą zbadać dokładnie i zmyć terpentyną wzgl. innym dobrym rozpuszczalnikiem, ewentualne pociągnięcia farbą lub lakierem woskowym.

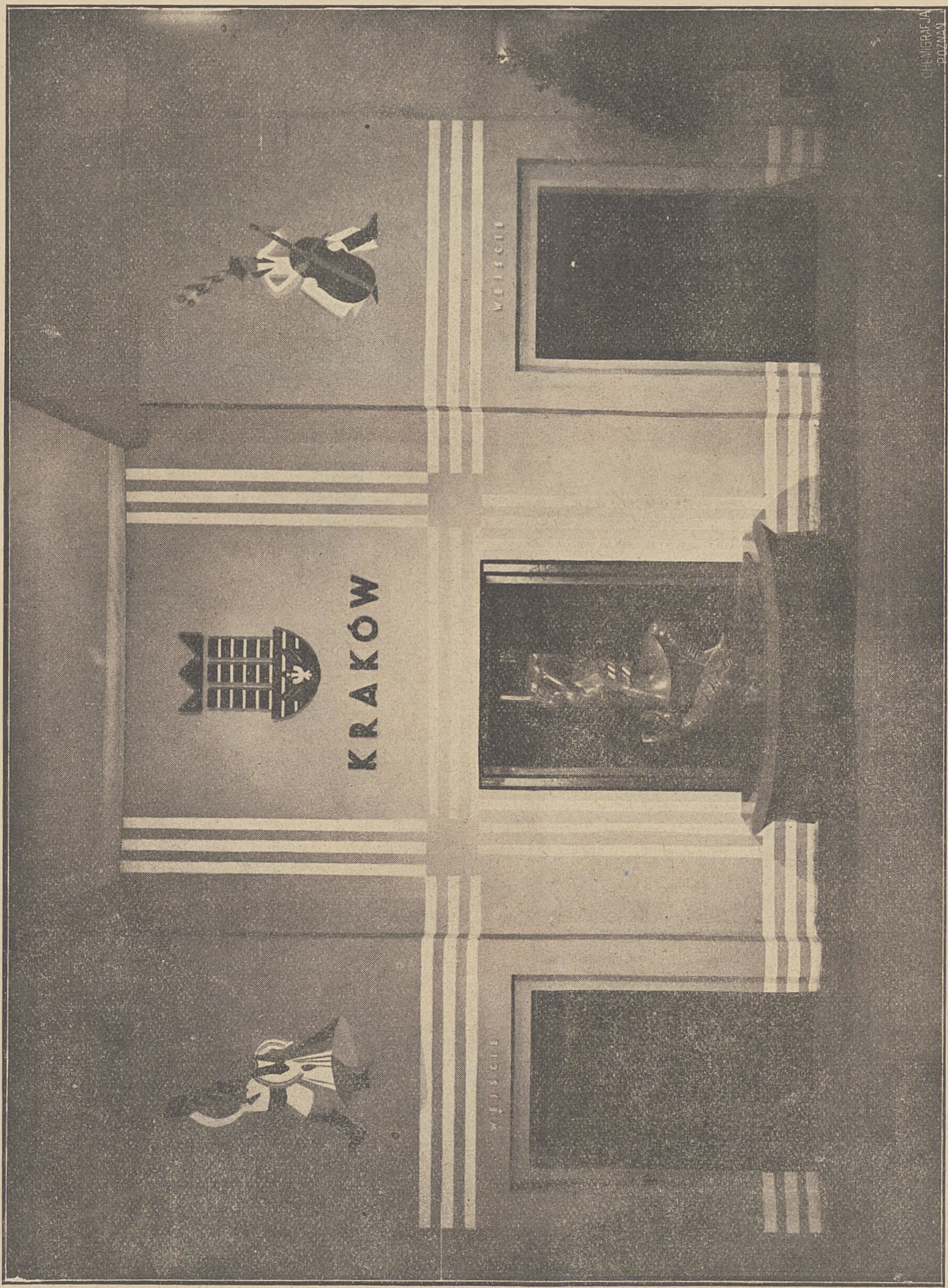
Pominąwszy pociągnięcia przedmiotów znajdujących się wewnątrz pomieszczeń, znajdują farby woskowe zastosowanie także do t. zw. malatury wykańczalnych, szczególnie przy polichromji figur, statuów, ambon itd., t. j. robót kościelnych. Farby tu używane winny być zupełnie matowe, aby roboty uzyskały życzony wygląd materjalny i aby zabezpieczyć się przed przylepianiem się złota, które znajduje przy tego rodzaju robotach szerokie zastosowanie, do podłoża. Z tego to powodu trzeba dodać do farb takich jeszcze większy odsetek wosku, niż do pociągania mebli, drzwi itp. Tu można to uczynić bez ryzyka jakiegokolwiek, ponieważ przedmioty te nie są wystawione tak na zużycie, jak codzienne sprzęty użytkowe.



Wzór na piękne a skromne malowanie przedpokoju



Wejście do pawilonu Rzemiosła na PWK



Wejście do Wystawy Krakowa w pawilonie samorządów na PWK



Stoisko T. Laszkiewicza z Krakowa w pawilonie Rzemiosła na PWK

J. Siemianowski

Niesumienność i PWK

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu jest dziełem pięknem, wspaniałem, wprost imponującem. Takie dla niej uznanie mamy tak w kraju naszym, jak i zagranicą. Nie dorównuje ona wprawdzie wystawom światowym, jakie urządzono w Paryżu, Londynie, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki itp., czemu dziwić się nie można, bo państwa te, mające po za sobą wiekowe tradycje państwowe i bogate doświadczenie w organizowaniu swych wystaw, okazywały wystawy światowe, gdy my urządziliśmy Wystawę Krajową. Mimo wszystko nasza Wystawa przynosi chlubę i zaszczyt narodowi polskiemu. Dzieła tego wstydzić się nie potrzebujemy.

Znalazły się jednak żywioły nieuczciwe, niesumienne, które wystawę chciały wyzyskać dla swych własnych, osobistych celów, i chcąc, jak podczas inflacji, szybko się zbogacić, sztucznie wyśrubowali ceny na różne artykuły, zwłaszcza artykuły żywnościowe. Podniosły się więc niesłychanie ceny w niektórych kawarniach i restauracjach, w niektórych hotelach itp. zarówno w m. Poznaniu, jak i na terenach Wystawy. Uprawianie tego rodzaju wyzysku na dłuższy okres czasu musiałoby oczywiście odstraszyć gości tak w kraju, jak zagranicą od zwiedzenia Wystawy poznańskiej. Musiałoby Poznaniowi, jak i całej Wielkopolsce popsuć dobrą opinję którą dotąd się cieszyły, a Wystawie samej wyrządzić ciężkie szkody.

Szczęściem, znalazła się u nas prasa patrjotyczna, która spostrzegła niebezpieczeństwo, zorjentowała się natychmiast w sytuacji i poczęła chłostać nadużycia nieuczciwych i niesumiennych jednostek. W ślad za prasą poszły władze i także Zarząd PWK. począł energicznie ingerować wszędzie tam, gdzie zachodziła tego potrzeba.

Pod tym naciskiem opinji publicznej, władz i ingerencji Zarządu PWK. sytuacja znów zaczęła się zmieniać na lepsze, a ceny wracać do normalnego stanu rzeczy. W ten sposób uratowano Poznaniowi dobre imię, a od Wystawy odwrócono niebezpieczeństwo narażenia jej na ciężkie straty.

Wiemy wszyscy dobrze, że ogólna nasza sytuacja gospodarcza w Polsce jest ciężka, jest niesłychanie ciężka. Tłoczy na nas jak zmora i to zarówno w kołach inteligencji, jak i warstwach przemysłowo-rzemieślniczych, rolniczych, zwłaszcza wśród średnich i mniejszych rolników, oraz w szerokich rzeszach robotniczych. Wszędzie za to podnoszą się skargi i żale, i to całkiem słuszne i uzasadnione skargi i żale.

Ale to jeszcze nie dowód, ani argument na to, żeby niektóre żywioły czyniły z Powszechnej Wystawy Krajowej przedmiot nieuczciwego i niesumiennego wyzysku z krzywdą dla całego ogółu, kosztem dobrej opinji m. Poznania i ze stratą dla interesów pięknego i wspaniałego dzieła narodowego, jakiem niezaprzeczenie jest Powszechna Wystawa Krajowa. Już przecież tak w Polsce całej, jak i zagranicą zaczęto głosić i pisać, że Poznań jest o 100 procent droższem miastem, aniżeli Warszawa, że jest najdroższem miastem nietylko na całym terenie naszej Rzeczypospolitej, ale wogóle w całej Europie.

Podkreślić z całym naciskiem należy, że tak nie jest. Ogół nasz był i jest dalekim od brzydkiego wyzysku pięknego dzieła ogólno-narodowego. Jednostkom niesumiennym, które z Wystawy dla siebie chciały stworzyć eldorado, wytrącona została broń z ręki. Ogół restauratorów i właścicieli kawiarń zdaje sobie sprawę, że wyzysku takiego uprawiać nie wolno, że uprawiać go się nie godzi i to tak ze względu na Wystawę, jak i ze względu na własny swój interes. Wystawa przecież się skończy, a po jej ukończeniu publiczność dobrze sobie zapamięta wszystkich tych, co okres jej trwania usiłowali wyzyskać i takie niesumienne lokale w przyszłości omijać będzie.

Kto z kraju lub zagranicy pragnie przybyć do Poznania celem zwiedzenia Wystawy dla korzyści i pożytku, ten podostatkiem znajdzie tyle restauracji jadłodajni, kawiarń, mleczarń itp., tak w samem mieście, jak i na terenie Wystawy, gdzie po normalnych cenach otrzyma potrawy i napoje i na wyzysk narażać się nie potrzebuje. Tak samo ma się rzecz z kwaterami. Miejskie Biuro Kwaterunkowe ma jeszcze do wynajęcia przeszło 40,000 kwater, począwszy od 2 złp. na dobę.

Oczywiście, kto ma za wiele pieniędzy, rozrzuca niemi na prawo i lewo i chce koniecznie w lekko-

myślny i bezmyślny sposób ich się pozbyć, na tego nie ma rady. Ale takie lekkoduchy zawsze trwonić będą grosz i nie będą umiały go uszanować, czyby Wystawa była, czyby jej nie było. O takich lekkoduchach nie warto wiele słów tracić. Ale ludzie zrównoważeni, ludzie pracy i rozsądku, którzy do nas przybędą, znajdą i tanie i wygodne kwatery, znajdą podostatkiem odpowiednie lokale, gdzie przy dobrej, skorej i rzetelnej obsłudze otrzymają i potrawy i napoje po cenach normalnych.

Wszystko to podnosimy w interesie dobrej opinji m. Poznania, w interesie uczciwych naszych kupców, przemysłowców, rzemieślników, restauratorów itp., jak i w interesie samej Wystawy. Nie wolno przecież ich wszystkich wystawiać na szwank i narażać na straty, jak i szkodzić ich dobremu imieniu dla niesumiennych jednostek paskarskich, którym zresztą nieuczciwą ich broń wytrącono z ręki.

Pozatem wszyscy poważnie sobie z tego sprawę zdać musimy, że Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, jako dzieło polskie, ogólno-narodowe, bojkotowane jest przez Niemców z Rzeszy niemieckiej. Bojkotowane jest oficjalnie i nieoficjalnie. To znaczy, że bojkotuje je zarówno rząd, jak i ogół narodu niemieckiego. Na pograniczu polsko-niemieckim rozrzucane są w setkach tysięcy egzemplarzy ulotki, przestrzegające przed udziałem w P. W. K., jej zwiedzeniem i głoszące, że „dobremu Niemcowi nie wolno zwiedzać polską Wystawę w Poznaniu". Dzieje się to oczywiście z wiedzą i ze zgodą rządu niemieckiego. Bez wiedzy i zgody rządu rozrzucanie ulotek w takich olbrzymich masach byłoby niemożliwem.

Jak przy każdej niemal sposobności, tak i w tym wypadku, u Niemców odgrywają rolę momenty wybitnie polityczne, a przedewszystkiem szczera nienawiść do wszystkiego, co polskie. Wielką światową wystawę w Paryżu w 1889 r. Niemcy również bojkotowali. Francja obyła się bez nich i dała sobie bez nich radę. I my bez nich się obejdziemy. Ale dlatego właśnie wszystko z naszej strony uczynić należy, żeby naszej Powszechnej Wystawie Krajowej zapewnić możliwie jak najlepsze powodzenie.

Wymaga tego nasz honor narodowy.

—o—

Sprawy rzemieślnicze

Kurs stosowania imitacji drzew i marmurów dla lakierników.

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach ma zamiar uruchomić w niedalekiej przyszłości w Katowicach kurs stosowania imitacji drzew i marmurów dla akademików pod kierownictwem wiedeńskiego instruktora p. Edwarda Szprucha.

Celem kursu jest ze względu na panujący obecnie kierunek stosowania imitacji drzew i marmurów w stolarstwie budowlanem, a specjalnie przy aranżowaniu portali i wystaw sklepowych, — zaznajomienie pp. lakierników ze sporządzaniem kilkudziesięciu najbardziej używanych imitacji drzew i kamienia.

Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy w godzinach urzędowych od 9—13 i od 15—18 Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach, ul. Słowackiego 19 III p.

Komunikat.

Na zjeździe odbytym w dniu 27 i 28 maja r. b. na którym obecni byli reprezentanci wszystkich fabryk farb i lakierów w Polsce unormowano warunki płatności względem odbiorców jak następuje:

Towar może być sprzedawany:

1. Na otwarty rachunek, przy pokrycu gotówką w ciągu 30 dni od daty rachunku i wysłania towaru, w tym wypadku udzielone być może 3% skonta za gotówkę.

2. Za pokryciem wekslami nie dłuższemi od 4 miesięcznych, licząc od daty wysłania towaru i wystawienia rachunku, bez doliczenia dyskonta, przyczem pokrycie to winno być nadesłane przez odbiorcę nie później, jak w ciągu 14 dni od wyżej wymienionych dat t. j. wysłania towaru i wystawienia rachunku.

3. Fabryki zrzeszone obowiązują się przyjmować pokrycie wekslowe, poczynając dopiero od zł 100 wzwyż.

4. Fabryki obowiązują się nie dodawać gratisowo blankietów wekslowych. Protestowane rymesy winny być natychmiast po przedstawieniu przez żyrantów łącznie z kosztami, tak protestu, jak i bankowemi wykupione. Prolongaty weksli są niedopuszczalne.

5. Kupcy dopuszczający weksle do protestu, automatycznie zgłoszeni są na czarną listę. To samo dotyczy żyrantów nieterminowo wykupujących protestowane rymesy.

6. Wszelkie fabryki farb i lakierów obowiązują się przestrzegać ściśle wyżej podane warunki płatności.

Umowa konwencyjna dotycząca warunków sprzedaży wiąże wszystkie fabryki farb i lakierów do dnia 31 grudnia 1930 roku.

Sekcja farb i lakierów związku przemysłu chemicznego.

Nadesłane

(Za dział ten Redakcja nie odpowiada)

„ESKA" FABRYKA CHEMICZNA.

Zwracamy niniejszem uwagę na ogłoszenie wspomnianej firmy, której specjalnością jest wyłączna fabrykacja klejów odpowiednich dla każdego rodzaju przemysłu.

I tak w dzisiejszym ogłoszeniu poleca „Eska" nowoczesny klej dla malarzy, w suchym stanie, pod nazwą „Eskalep" S. M.

Klej ten rozpuszcza się łatwo w zimnej wodzie a więc o wiele wygodniejszy od stolarskiego, jest tańszy w użyciu, a malowane nim ściany i sufity nie łuszczą się, jak to często zdarza się przy klejach stolarskich.



Malatura ścienna

projektu art. mal. p. K. Wojciechowskiego. Barwne to rozwiązanie płaszczyzny utrzymane jest w stylu nowoczesnym, dobór barw bardzo harmonijny. Szczególnie projekt ten nadaje się do zastosowania go w lokalach publicznych, jak kawiarnie itp.

Przytem jest bardzo wygodnym do transportu, gdyż porcja, wydająca wemborek gotowanego kleju (gotowanej zaprawy), znajduje się w 1-funtowym kartonie.

Klajster zaś „Eskalep“ S. T. silniej przykleja tapety od mąki żytniej, nie powoduje pękania tapet po wyschnięciu, chroni przed gnieżdżeniem się robactwa pod tapetami i nie potrzebuje do zaprawy gorącej wody.

Obydwa kleje wykazują więc poważny postęp w zakresie malarstwa.

Polecamy je więc specjalnej uwadze Kolegów, obsługujących klientelę malarską.

Restauracja Centralna na PWK — „Dwór Huggera“, przy ul. Śniadeckich 12 obejmuje piwiarnię pomieszczenie 1000 miejsc, restaurację I kl. na 1200 osób, Kabaret-Dancing, który rozporządza pierwszorzędnemi siłami artystycznemi, dalej Teatr-Rewję, gdzie codziennie odbywają się dwa przedstawienia o godzinie 19[15] i 22[30]. Nadto znajdują się: sala na wspólne obiady, sala na kongresy, zebrania, oraz wspaniały ogród na 1000 gości.

Żywimy zatem nadzieję, że Szan. Czytelnicy, zwiedzając tereny PWK., nie zechcą pominąć wskazanego tu miejsca wypoczynku, posiłku i rozrywki, gdzie o każdej porze dnia można spotkać tłumy rozbawionych gości.

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. **Zagraniczne** 100% drożej.
Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek“ wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek“ osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedyńczego egz. 2.— zł

Redaktor odpow.: Stanisław Kurpisz, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.